Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 4 października 1928 r. Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 227 (1274)

Niedomagania parlamentaryzmu

(Wywiad z P. Prezesem Rady Ministrów, profesorem K. Bartlem).



Zwracając się do P. prezesa Rady Ministrów prof. Bartla z prośbą o wypowiedzenie dla „Kurjera Wileńskiego" swego poglądu na zagadnienia ustrojowe najbardziej nasz myślący politycznie ogół absorbujące, nie zmierzałem do uzyskania od p. premjera konkretnych formułek, odnoszących się do spodziewanej reformy naszej konstytucji. Chodziło mnie raczej o posłyszenie zdania uczonego, ekonomisty, polityka i administratora w jednej osobie o tak zwanym kryzysie parlamentaryzmu i jego przyczynach wogóle. Zdawałem jednak sobie sprawę, że zwracając się do człowieka, który w swej dwuletniej zgórą działalności jako szef rządu, jako kierownik administracji państwowej i jako minister fachowy okazał tak wielkie zrozumienie i umiejętność załatwienia najważniejszych problemów przed państwem po przewrocie majowym powstałych, który kierując pracami rządu i koordynując wysiłki różnych resortów dźwignął państwo z ruiny finansowej i ekonomicznej, oraz racjonalizując i organizując stosunki gospodarcze i administracyjne, stworzył niezbędne warunki do normalnego pomyślnego rozwoju na przyszłość,—usłyszę zdanie bardzo ważkie nie tylko w zakresie samego zagadnienia jako takiego, ale również w odniesieniu do aktualnych naszych wewnętrznych problemów.

P. premjer Bartel, pomimo zupełnego, zdawałoby się, wyczerpania swego dnia pracy na zajęcia urzędowe zgodził się łaskawie zadośćuczynić mej prośbie i przyjąwszy mnie w swoim prywatnym gabinecie w przerwie pomiędzy jedną konferencją z którymś z ministrów a drugą zamierzoną na dłużej z p. min. Czechowiczem w sprawach budżetu na r. 1929/30, udzielił w toku rozmowy odpowiedzi na kilka przeze mnie postawionych pytań.

— *„Jaki jest pogląd Pana Premjera w aktualnej dziś—nietylko u nas—sprawie t. zw. kryzysu parlamentaryzmu"* — rozpocząłem tem pytaniem swoją indagację.

— „Istotnie, wszędzie tam, gdzie ustrój parlamentarny nie jest jeszcze niewypróbowaną nowością, a więc we wszystkich niemal państwach starego świata, dają się słyszeć głośne narzekania na parlament, na jego niedostosowanie do przysługujących mu obecnie uprawnień, na jego bezsilność rozstrzygania kwestyj, które w zakres tych uprawnień wchodzą.

Owe narzekania i usilne poszukiwanie środków zaradczych przez ludzi dobrej woli dowodzą niezbicie, że fakt kryzysu parlamentaryzmu w jego obecnej formie istnieje. Słowo „kryzys" zamienię słowem „choroba", wówczas dalszy bieg moich myśli będę mógł panu wyrazić w sposób bardziej poglądowy.

Otóż skoro stan choroby został stwierdzony i przystępuje się do poszukiwania odpowiedniego lekarstwa, trzeba wpierw postawić trafną djagnozę choroby. Bez niej nie można stosować skutecznego lekarstwa.

Djagnozę tę usiłują stawiać najczęściej sami parlamentarzyści. Musi być ona mało trafna, tak jak zazwyczaj bez wartości jest djagnoza choroby postawiona przez chorego, choćby najznakomitszego lekarza. Autodjagnozie nie przypisuje się w medycynie wielkiego znaczenia, trzeba ją też odrzucić i w przypadku nas obecnie interesującym".

— *„Na czemże, zdaniem Pana Premjera, polega choroba parlamentaryzmu wogóle, a naszego w szczególności?"*

— „Za istotę klasycznego parlamentaryzmu uważane jest powoływanie rządu przez większość parlamentarną, W ten sposób owa większość bierze niejako na siebie odpowiedzialność za działalność swego rządu. Zarazem jednak głównem zadaniem parlamentu jest, jak mi się zdaje, kontrola rządu. A więc w rezultacie okazuje się, że ta sama grupa partyj, która stanowiąc większość parlamentarną, powołuje rząd i bierze za niego odpowiedzialność, ma ten rząd skutecznie i bezstronnie kontrolować. Tkwi w tem oczywisty nonsens. Jest to sprzeczność sama w sobie i w tej właśnie sprzeczności dwóch najważniejszych kompetencyj parlamentu leży, moim zdaniem, źródło całej choroby parlamentaryzmu".

— *„Do jakich stad wniosków dochodzi Pan Premjer w kwestji powoływania rządu i kontroli nad jego działalnością...?*

— „Jestem bezwzględnym zwolennikiem kontroli rządu przez parlament. Jawność działalności rządu uważam za trwały charakterystyczny przymiot nowoczesnego państwa. Na tem stanowisku stojąc muszę dojść do wniosku, że **powoływanie władzy rządowej powinno być atrybutem głowy państwa**, a nie ciała, którego zadaniem jest kontrolowanie tejże władzy.

W Polsce nie było dotąd kontroli parlamentu nad rządem. Pana zdaje się dziwić takie twierdzenie? Niechże Pan przypomni sobie co robili posłowie w poprzednich Sejmach. Skąd mogła istnieć rzeczowa (podkreślam to słowo) kontrola, skoro nie było nigdy miarodajnego materjału dla niej. Rząd sprawozdań nie składał, a na jego obronę trzeba powiedzieć, że nie mógł tego uczynić, gdyż nie wytrwał zazwyczaj przy władzy całego roku, który może uchodzić przecież za najwłaściwszy okres sprawozdawczy.

Oczywiście w Sejmie wciąż odbywała się jakaś dyskusja, jakaś krytyka rządu, mogąca uchodzić pozornie za kontrolę jego działalności. Nic bardziej mylnego! Czem była u nas dawniej t. zw. dyskusja budżetowa? Panowie posłowie — często zupełnie nieznający się na rzeczy, będącej przedmiotem dyskusji — albo wsadzali szpilki w fotele ministrom, albo te ich fotele ochraniali — i ci i tamci kierując się względami osobistej, partyjnej, grupowej i t. p. natury, z całkowitem, albo przeważającem pominięciem względów na dobro i interes państwa. Przy interpelacjach, podstawą ich przeważnie były informacje prasy, pogłoski i ogólnikowe żale i narzekania przyjaciół i znajomych.

To jest stan, który musi prowadzić do tego, że wiązadła wewnętrznej struktury państwa zaczynają trzeszczeć".

— *„W jaki sposób więc powinna się odbywać kontrola parlamentu nad rządem"?*

— „Sposób na to jest bardzo prosty. Rząd powinien co rok składać Sejmowi sprawozdanie z całokształtu swej działalności i na tej podstawie może się odbywać dyskusja w Sejmie, posiadająca cechy rzeczowej krytyki i kontroli. Jest to kontrola *ex post*, dotycząca przeszłości. Natomiast rozważanie nad przyszłością powinno się odbywać przy rozpatrywaniu budżetu, który rząd również co rok parlamentowi składa. Dwie te dyskusje mają odrębny charakter i dlatego nie powinny być prowadzone razem, jednocześnie. Przez ich rozdzielenie dokona się niezbędna organizacja pracy parlamentu.

Najgorszem bowiem złem dotychczasowych metod tej pracy jest masowe uprawianie niepróżnującego próżniactwa w parlamentach, a nic bardziej nie demoralizuje człowieka, jak nieróbstwo. Mogę stwierdzić na podstawie autopsji, że nawet ludzie zdolni do pracy twórczej po kilku latach sejmowania stają się zupełnie bezużytecznymi. Tylko osobniki o wyjątkowych charakterach potrafią oprzeć się zgubnemu wpływowi t. zw. pracy parlamentarnej. Większość ulega mu, rozleniwia się, przyzwyczaja się do pobieżnego traktowania najpoważniejszych spraw i wydawania sądów niesłychanie płytkich, a więc i lekkomyślnych. Ktoś, ktoby się zajął zorganizowaniem pracy parlamentarnej, uratowałby opinję parlamentów całego świata w społeczeństwie, które nie rozumie i nie może rozumieć dzisiejszego sposobu „pracowania" swoich posłów. Zatruwanie się miazmatami, wytwarzanemi w próżniaczej atmosferze płytkiej krytyki wytwarza nietylko u nas szczególny nałóg bezcelowego wałęsania się po kuluarach sejmu całemi dniami i nocami, nawet po utracie mandatu poselskiego...

Ten dzisiejszy sposób „pracy" prowadzi do tego, co miałem sposobność przez kilka lat obserwować w poprzednim Sejmie. Tuż zaraz po utworzeniu się rządu — a tworzył się on zazwyczaj w kuluarach i rozmaitych zaułkach sejmowych — reprezentanci narodu, nudząc się w sposób niezmiernie przykry, zaczynali zastanawiać się nad zagadnieniem, jak zastąpić ten rząd nowym. W ocenie działalności rządu, dla której często brakowało jeszcze jakiegokolwiek poważnego materjału, powodowano się w wielu wypadkach chimerą, pogłoskami, albo osobistą niechęcią do tego lub innego ministra. Zaznaczam, że nie wyłączam możności, a nawet konieczności usuwania rządów przez parlament, nie może ono jednak dokonywać się w sposób lekkomyślny, nieodpowiedzialny. Rząd, pojmujący poważnie swoje obowiązki, nie może być igraszką w ręku partyj podporządkowujących wielkie interesa państwa faktycznym interesom swoich grup".

— *„A więc Pan Premjer jest zwolennikiem odpowiedzialności parlamentarnej rządu?"*

— „Chce mnie Pan złapać na formułkę słowną. Odpowiem na to: zasadniczo tak, jestem nim. Odrzucam natomiast wszelkie zakorzenione u nas formułki tej odpowiedzialności. Nie mogą one być sztywne i nienaruszalne. Odpowiedzialność rządu przed parlamentem powinna być tak skonstruowana, aby nie stwarzała pola do popisu dla nadużyć politycznych, dla osobistych lub grupowych spekulacyj. Kryterjum przy usuwaniu rządu musi być jasno i wyraźnie postawione, nie może być skutkiem przejściowych humorów i nastrojów. Odpowiednia uchwała parlamentu powinna mieć ilościową i jakościową wagę i wyrażać nietylko negację tego co jest, ale i pewne pozytywne stanowisko w sprawach, które stały się przyczyną kryzysu. Jest to kwestja warunków i procedury, które muszą być ustalone i ściśle przestrzegane po to, aby tak wielkiej wagi uprawnienie parlamentu nie było nadużywane i nie osłabiało państwa. Nie będę wchodził w szczegóły tej kwestji, gdyż chodzi mi w tej chwili jedynie o pewne pojęcia zasadnicze".

— *Możeby Pan Premjer był łaskaw określić swój pogląd na sprawę tworzenia rządu...".*

— „Powiedziałem już, że mojem zdaniem rząd powinien być powoływany przez głowę państwa. Poza tem jestem osobiście zwolennikiem t. zw. systemu kanclerskiego. Polega on na tem, że premjer, względnie kanclerz, jest faktycznym kierownikiem rządu i on odpowiada przed Prezydentem. Na jego wniosek powoływani są ministrowie i w pewnym stopniu mu podlegają. Niekoniecznie jednak na czele wszystkich resortów mają stać zawsze ministrowie. Rozróżniam ministra od kierownika ministerstwa. Pierwszy jest odpowiedzialny wspólnie z innymi za całość polityki rządu, drugi—wyłącznie za swój resort. Pierwsi i drudzy tworzą razem radę ministrów, która załatwia bieżące sprawy. Natomiast sprawy ogólnej polityki rządu należą do rady gabinetowej, złożonej wyłącznie z ministrów, między którymi może być pewna liczba ministrów bez teki. Obsadzenie ministerstw wymagających fachowej wiedzy i praktyki politykami *pur sang*, zupełnie tym fachowym wymaganiom nieodpowiadającymi, uważam za wielki błąd, który w powyższy sposób w swojej koncepcji usuwam".

— *„Jakie jest zdanie Pana Premjera o obowiązującej w Polsce ordynacji wyborczej?".*

— „Zaczyna Pan, widzę, coraz bardziej aktualizować swoje pytania. O szczegółach nie będę mówił. Na jeden tylko wskażę: cenzus wieku. Wydaje mi się bardzo pożądanem podniesienie go do 24 lub 25 lat. Wzmocniłoby się przezto powagę aktu wyborczego, oraz usunęło nierówność wynikającą z wyłączenia obecnie od głosowania obywateli, pełniących służbę w wojsku. Podobno podniesienie wieku ma być niedemokratyczne. Dlaczego, nie wiem. podobnie jak nie zdaje mi się, aby przez dalsze obniżenie wieku przy czynnem prawie wyborczem następowała demokratyzacja ustroju".

— *„A kwestja sposobu wyboru Prezydenta...".*

— „To wychodzi już poza ramy naszej rozmowy dzisiejszej".

Rozległ się dzwonek telefonu. Pana Premjera proszono o zejście na dół na konferencję z p. Ministrem Skarbu. Trzeba było zakończyć tak ciekawą rozmowę i wyrzec się dalszych pytań, które cisnęły się na usta. Śpieszącemu ku wyjściu Panu Premjerowi wyraziłem gorącą wdzięczność za udzielenie przeszło pół godziny swego cennego czasu wytężonej codziennej pracy...

Testis.

Marszałek Piłsudski w drodze do kraju.

BUKARESZT. 3. X. (Pat.) Przed odjazdem swym do kraju Pan Marszałek Piłsudski zapragnął złożyć w Bukareszcie 2-dniową oficjalną wizytę mającą jednakże charakter jedynie kurtuazyjny.

Agencja Rador dowiaduje się, że w rozmowach jakie odbyły się między Marszałkiem Piłsudskim a członkami rządu rumuńskiego nie było mowy o zmianie tekstu sojuszu ani też o nowych układach politycznych. Sojusz polsko-rumuński pozostaje tem czem był poprzednio, sojuszem ściśle obronnym i cel jego jest zawsze ten sam t. zn. głęboko pokojowy.

Nie były również przewidywane żadne zmiany orjentacji politycznej obu państw.

Marszałek Piłsudski wyraził wielkie zadowolenie z pobytu w Rumunji, który mu dał sposobność do b. skutecznego wypoczynku.

Przyjazd przez Lwów do Warszawy.

LWÓW, 3. X. (Pat.) Dzisiaj przed południem przejeżdżał przez Lwów w drodze powrotnej z Bukaresztu do kraju P. Marszałek Piłsudski. Panu Marszałkowi towarzyszyli w podróży pułk. dr. Woyczyński oraz podpułk. Wenda.

Na spotkanie Pana Marszałka wyjechali do Chodorowa wojewoda lwowski Gołuchowski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Rokowski oraz starosta powiatu bobreckiego Chmielewski.

W Chodorowie na dworcu orkiestra kolejarzy powitała Pana Marszałka dźwiękami I brygady. Na peronie dworca lwowskiego zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych między innymi przybyli inspektor armji gen. Norwid-Neugebauer, dowódca O. K. gen. Popowicz, konsul rumuński we Lwowie Gallin.

Pociąg przybył punktualnie o godz. 10-tej min. 5. Pan Marszałek przyjął w wagonie salonowym reprezentantów władz, z którymi rozmawiał przez cały czas postoju pociągu. W chwili odjazdu pociągu Pan Marszałek ukazał się w oknie żegnany przez zgromadzoną publiczność gromkiemi okrzykami „niech żyje".

WARSZAWA, 3-XI. (Pat). Punktualnie o godz. 20 min. 25 zajechał przed peron główny dworca warszawskiego pociąg lwowski z salonką p. Marszałka Piłsudskiego.

Na dworcu zgromadzili się członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów prof. d-rem Kazimierzem Bartlem na czele, generalicja z pierwszym podsekretarzem stanu Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Konarzewskim na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Francji p. Laroche, szefowie wojskowych misij zagranicznych, wielu posłów i senatorów, komendant miasta gen. Rożen, komendant główny policji państwowej pułk. Jagrym Maleszewski, oraz liczni przedstawiciele wszystkich stacjonowanych w stolicy oddziałów wojskowych.

W chwili, gdy pociąg zajechał na dworzec, orkiestra zagrała hymn narodowy. P. Marszałek przeszedł przed frontem kompanji honorowej i po przywitaniach udał się przez salony recepcyjne dworca do oczekującego samochodu.

Tłumnie zebrana przed dworcem publiczność zgotowała p. Marszałkowi długotrwałą, żywiołową owację.

Poseł dr. Graliński o ewakuacji Nadrenji.

Poseł dr. Z. Graliński (Wyzwolenie), członek delegacji polskiej na Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie i zastępca min. Zaleskiego w komisji politycznej Zgromadzenia w wywiadzie z przedstawicielem agencji „Presa" wypowiedział ciekawe informacje i uwagi, między innemi w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenji, która była jednym z najważniejszych tematów nieoficjalnej akcji dyplomatycznej w okresie prac Zgromadzenia. Dotyczącą tej ważnej i dla Polski kwestji część wyjaśnień posła Gralińskiego podajemy za „Epoką" poniżej:

— Sprawa przedterminowej ewakuacji Nadrenji stanowiła przedmiot narad rządów a nie delegacji. Odbywały się one w Genewie z uwagi na obecność w niej oficjalnych kierowników polityki zagranicznej państw bezpośrednio w tej kwestji zainteresowanych. W rozmowach genewskich ustalono rozpocząć rokowań, przyczem nieuzgodniono tez niemieckiej i francuskiej, a raczej aljanckiej, oraz nie określono szeregu terminu przyszłych rokowań, które rozpoczną się w niedługim czasie. Zaistnienie sprawy jest więc zależne od przebiegu rokowań, które toczyć się mają w dwóch komisjach: reparacyjnej i konstatacyjno-koncyljacyjnej. Dotychczas przyjęto tylko oficjalnie do wiadomości wniosek rządu niemieckiego o uzyskanie przedterminowej ewakuacji, co samo przez się jest bardzo poważnym wydarzeniem.

Stanowisko moje w tej sprawie—mówi pos. Graliński — które może być uważane za pogląd równocześnie mojego stronnictwa, jest następujące: Okupacja Nadrenji w ogólnej strukturze traktatu wersalskiego pomyślana była jako gwarancja wykonania jego postanowień, a więc przedewszystkiem w dziedzinie rozbrojenia i reparacji, nadto, co wyraźnie wskazuje art. 429 ustęp ostatni traktatu wersalskiego—jako gwarancja przed napaścią Niemiec na którekolwiek z państw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Polska jest bezpośrednio zainteresowana w omawianiu zagadnienia ewakuacji Nadrenji, gdyż ma wszelkie tytuły do traktowania tej okupacji jako jednej z ustalonych przez traktat materjalnych gwarancji swego bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo polskie — ciągnął dalej pos. Graliński — prócz tej materjalnej gwarancji, jaką stanowią rozbrojenie Niemiec i okupacja Nadrenji, jest oparte na szeregu umownych gwarancji, jak pakt Ligi Narodów, umowy locarneńskie i pakt Kellogg. Należy się zastanowić, czy są one wystarczające?

Odpowiedzieć musimy, niestety, odmownie, gdyż te wszystkie umowne gwarancje nie dają całkowitej rękojmi bezpieczeństwa Polski. Już w czasie debat sejmowych stronnictwo moje podkreśliło, że umowy locarneńskie dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa nie dają, chociażby dlatego, że Niemcy nie zrzekły się prawa agresji w stosunku do Polski. Pakt Kellogg, który stanowi ogólny pakt nieagresji, a więc zawiera również wyrzeczenie się agresji ze strony Niemiec w stosunku do Polski, nie wszedł dotąd w życie, a kiedy wejdzie, stanowić będzie dopiero pierwszy etap należytego bezpieczeństwa, gdyż nie zostały uchwalone sankcje na wypadek ich pogwałcenia.

Ewakuacja Nadrenji — oświadczył poseł Graliński—będzie niejako stwierdzeniem, że traktat wersalski został w zupełności wykonany i że w myśl jego założeń Polska została zabezpieczona przed napaścią, a tak przecież jeszcze nie jest w rzeczywistości. Uważam więc, że uzyskanie przedterminowej ewakuacji Nadrenji winno pociągnąć za sobą taką zewnętrzną manifestację pokojowej woli Niemiec, mającą charakter prawno-państwowy, któraby dawała rękojmię zgodnego i trwałego współżycia między Polską a Niemcami.

Za punkt wyjścia możnaby uważać zawarcie pewnych umów, których projekty zostały opracowane przez komitet do spraw arbitrażu i bezpieczeństwa i które to umowy zostały zalecone członkom Ligi Narodów przez obecne Zgromadzenie, jako środki zwiększające bezpieczeństwo międzynarodowe.

Pogląd posła Gralińskiego w tych sprawach uznać należy za zupełnie słuszny. Zdaje się też on być zgodnym z stanowiskiem rządu polskiego, w którego imieniu p. min. Zaleski poczynił znane oświadczenia o konieczności udziału Polski w spodziewanych pertraktacjach w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenji.

Dzień polityczny.

Wczoraj o g. 17 p. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki z małżonką podejmował czarną kawą panią Curie-Skłodowską, znakomitą uczoną, przybyłą na kilka dni do kraju.

*

Wczoraj w Ministerstwie Reform Rolnych delegaci Zarządu Głównego Zw. Legjonistów p. p. Nowak i Starzak dokonali dekoracji Krzyżem Legjonów p. ministra reform rolnych, *Witolda Staniewicz*, jako b. oficera, z lat 1915/18 w obwodzie trockim.

*

„Kurjer Poranny" w numerze wczorajszym podaje: „Major *Kirtiklis*, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim, ma być mianowany wicewojewodą tego województwa".

* Podług naszych wiadomości nominacja ta jest już zdecydowana i ma nastąpić na najbliższej Radzie Ministrów.

*

Poseł niemiecki w Warszawie p. *Ulrich Rauscher* wyjechał we wtorek do Berlina celem wzięcia udziału w naradach rządu Rzeszy w sprawie ustalenia zasad traktatu handlowego z Polską. Rząd polski ostatnio złożył propozycję uregulowania stosunków handlowych polsko-niemieckich na podstawie swobodnego obrotu towarowego, przewidywanego przez genewską konferencję ekonomiczną. Republikańska i demokratyczna prasa niemiecka uznaje propozycję polski za nadającą się do dyskusji.

*

2-go bm. przybył do Warszawy minister Franciszek Sokal delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów. Przyjazd min. Sokala jest w związku z rozpoczynającą się w dn. 5 bm. w Warszawie sesją rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

Dn. 4 bm. przyjeżdżają do Warszawy Artur Fontaine, prezes rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy oraz dyrektor tego Biura Albert Thomas. Członkowie rady administracyjnej oraz urzędnicy Międzynarodowego Biura Pracy przybędą w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Wiedeń w oczekiwaniu demonstracyj zbrojnych.

Sytuacja się wyjaśniła.

WIEDEŃ. 3 X. (Pat.). Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że sytuacja w sprawie zapowiedzianych demonstracyj w dn. 7 października wyjaśniła się. Dzisiaj odbędą się rokowania między zainteresowanemi stronami w sprawie ustalenia linji demarkacyjnej w Wiener Neustadt. Socjalni demokraci uczynili ustępstwo w tym kierunku, że nie domagają się dla swej demonstracji całego miasta, lecz godzą się na odstąpienie pewnych terenów przeciwnej stronie. Socjalni demokraci zaproponowali również nakaz odbycia obu manifestacyj, oświadczając, że wzamian za to gotowi będą do rokowań celem ogólnego rozbrojenia wszystkich formacyj ochotniczych bez względu na ich przynależność partyjną. Naczelnik dolnej Austrji Burech w odpowiedzi na tę propozycję oświadczył, że nad tym nowym projektem odbędą się specjalne pertraktacje później.

WIEDEŃ. 3 X. (Pat). Do „Arbeiter Zeitung" donoszą z Monachjum, że władze bawarskie skonsygnowały nad granicą austrjacką 500 policjantów, ażeby ich oddać do dyspozycji rządu austrjackiego w dniu 7 października, o ile zajdzie tego potrzeba.

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Polskie kluby demokratyczne opowiadają się za kandydaturą Smitha.

NOWY YORK. 3. X. (Pat). Odbywają się tu liczne wiece Polskich klubów demokratycznych, które opowiedziały się za kandydaturą Smitha na Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W stanie New Jersey olbrzymia większość głosów polskich również oddana będzie na kandydata demokratycznego.

W sferach republikańskich stanu Pensylwanji, który zawsze był najsilniejszą twierdzą stronnictwa republikańskiego panuje popłoch, gdyż polscy i węgierscy górnicy jednomyślnie głosować będą na Smitha. Liczba tych robotników sięga pół miljona.

Z Litwy Kowieńskiej.

Dalsze prześladowania socjal-demokratów na Litwie.

Policja kowieńska aresztowała 18 osób.

Jak donoszą z Kowna w dniu onegdajszym w lokalu restauracji i hotelu „Konrad" litewska policja polityczna t. zw. „Żwalgiba" dokonała rewizji w mieszkaniu Trumpo Bohdanasa, mieszkańca pow. Uciańskiego, który rzekomo stał na czele spisku mającego dokonać przewrotu politycznego na Litwie.

Trumpo, oraz cztery osoby znajdujące się w jego mieszkaniu zostały aresztowane. Tegoż dnia policja litewska dokonała szeregu rewizji w mieszkaniach prywatnych, aresztując ogółem 18 osób.

U aresztowanych znaleziono rzekomo materjał, potwierdzający kontakt aresztowanych ze znajdującemi się na terenie Prus Wschodnich przywódcami partji socjaldemokratycznej. Prócz tego skonfiskowana została znaleziona u Trumpo broń.

Według nadeszłych na pogranicze polsko-litewskie informacyj policja litewska dokonała prawie równocześnie licznych aresztowań na prowincji.

Bliższych szczegółów na razie brak.

Rozpolitykowanie przyczyną bankructwa.

Z Kowna donoszą: Walne zebranie kooperacyjnej organizacji „Ukininku Sąjunga" upoważniło zarząd do zlikwidowania przedsiębiorstwa, jeżeliby się nie udało otrzymać zapomogi. Straty wynoszą 1.500.000 litów, przyczem głównymi kredytorami są: ministerstwo skarbu i ministerstwo rolnictwa. Jako przyczynę upadku „Ukininku Sąjunga" wymienia się zbytnie rozpolitykowanie i zaniedbywanie spraw ekonomicznych związku.

II Kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej.

Dnia 4, 5 i 6 listopada r. b. odbędzie się drugi kongres międzynarodowej federacji dziennikarskiej (F. I. J.) Kongres zasiadać będzie w Dijon. Porządek dzienny obrad przewiduje następujące sprawy: szkoły dziennikarskie, położenie korespondentów zagranicznych, instytucje pomocy i ubezpieczenia dziennikarzy, utworzenie międzynarodowego trybunału honorowego i inne. Pozatem program przewiduje cały szereg uroczystości związanych z obradami kongresu jako to przyjęcie dziennikarzy przez miasto Dijon, zwiedzanie jarmarku gastronomicznego w temże mieście, obchód stulecia miejscowego teatru, a wreszcie wycieczki do okolicznych winnic w Baune i innych.

Związek syndykatów dziennikarzy polskich należący do F. I. J. ma prawo wydelegowania na kongres 4 przedstawicieli.

Kronika telegraficzna.

— Katastrofa autobusowa nastąpiła onegdaj na drodze z Tarnobrzega do Tarnowa pod wsią Machową. Autobus najechał na wóz i wywrócił się. 14 osób zostało rannych, z tych 1 ciężko.

— Dzielny farmer polski w stanie Maine, (Stany Zjednoczone A. P.) Jankowski od dłuższego już czasu przygotowuje się do lotu do Polski. Zbudował on samolot trzymotorowy i każdą chwilę wolną od zajęć rolniczych poświęca pracy nad samolotem i uczeniu się zawodu lotniczego. Skrzydła samolotu Jankowskiego mają 72 stopy długości. Silnik środkowy jest dwa razy silniejszy od bocznych. Jankowski, który przybył do Ameryki za chlebem w roku 1927 zamierza wyruszyć na wiosnę z Old Orchard, kierując się na Londyn, gdzie zatrzyma się, aby następnie kontynuować lot do Polski.

— Doszło do porozumienia pomiędzy Venizelosem i Marinkoviczem co do podstaw i procedury rokowań, które będą prowadzone w Białogrodzie.

— Międzynarodowy turniej szachistów ukończył się wczoraj w Budapeszcie. Pierwsze miejsce zajął Kapablanca (7 punktów), drugie Marshall (6 p.) trzecie podzielono między Kmocha i Spielmana (po 5 i pół punktów)

25-cie pracy społecznej prof. M. Birżyszki.

Wczoraj obchodzono w Kownie 25 tni jubileusz społecznej i publicystycznej pracy prof. *Michała Birżyszki* znanego na gruncie wileńskim działacza litewskiego z czasów przedwojennych, oraz w okresie Zarz. Cyw. Z. W. i Lit. Środkowej.

Prof. M. Birżyszka, urodzony w Wiekszach pow. rosieńskiego, pochodzi ze starej litewskiej rodziny szlacheckiej. Kształcił się w gimnazjum szawelskiem, i uniwersytecie moskiewskiem, który ukończył w r. 1907. Już za czasów studenckich rozpoczął pracę publicystyczną w polskich i rosyjskich czasopismach, napisał też szereg artykułów w polskiej Wielkiej Encyklopedji. Pierwszy artykuł Birżyszki ukazał się w polskiem czasopiśmie „Ogniwo".

Odkąd litewska prasa uzyskała możliwość rozwoju, M. Birżyszka poświęca się pracy publicystycznej w „Vilniaus Zinios", „Nauja Gadine", redaguje następnie „Echo" i „Visuomene". W okresie 1919—1922 roku wydaje w Wilnie dziennik litewski w polskim języku „Głos Litwy". Artykuły swoje tam drukowane wydał w kilku tomach książki p. t. „Na posterunku wileńskim".

Na początku 1922 roku Birżyszka wraz z trzydziestu innymi działaczami litewskimi i białoruskimi zostaje z polecenia ówczesnego Prezesa Tymcz. Komisji Litwy Środkowej. p. A. Meysztowicza wysiedlony z Wilna do Litwy Kowieńskiej, gdzie też dotąd przebywa, zajmując się w dalszym ciągu pracą naukową i kulturalną głównie jako profesor historji i literatury litewskiej na Uniwersytecie Kowieńskim. W okresie 1922—1925 Birżyszka jest dziekanem Wydziału Humanistycznego, a w r. 1826 zostaje obrany rektorem Uniwersytetu.

W dziedzinie rozwoju kultury litewskiej Birżyszka ma za sobą bardzo duże zasługi. Jest jednym z najwybitniejszych pracowników na tem polu.

Będąc wychowany w kulturze polskiej obcy jest tej niechęci do niej, jaka cechuje wielu jego współziomków. W roku ubiegłym odwiedził Polskę i był w Warszawie podejmowany serdecznie przez grono uczonych i działaczy społecznych polskich.

Aktualną polityką obecnie się nie zajmuje, chociaż w sprawie polsko litewskiej stoi na stanowisku, reprezentowanem przez politykę dotychczasowych rządów litewskich. Wśród kół studentów-Polaków studiujących na Uniwersytecie Kowieńskim cieszy się uznaniem i sympatją jako człowiek wolny od szowinizmu i uznający walory kultury polskiej.

Pomimo, że dzielą nas znaczne różnice w poglądach na kwestję stosunków polsko-litewskich w ich kształtowaniu się w okresie ostatniego dziesięciolecia, nie przeszkadza to nam bynajmniej złożyć w imieniu redakcji „Kurjera Wileńskiego" szczere powinszowania niezmordowanemu i zasłużonemu pracownikowi na polu kulturalnego odrodzenia narodu litewskiego.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Genjalny Wizjoner.

Na zgon ś. p. prof. Stanisława Noakowskiego.

Odszedł znowu jeden historyk sztuki. Jeden i jedyny. Ze zgonem ś. p. profesora Stanisława Noakowskiego straciła Polska jedynego historyka sztuki, który genjuszem swoim odtwarzał w syntetycznych obrazach plastycznych i w syntezach—pojęciach myśliciela wizję architektury polskiej. Malarz, architekt i historyk w jednej osobie. Psychologja twórczości zaledwie zaznaczyła swe stanowisko w stosunku do tego fenomenu, jakim był niewątpliwie twórca „szkiców kompozycyjnych", w ten sposób: „Akt twórczy podczas charakteryzowania epoki czy stylu jest w istocie swej zupełnie ten sam, co przy malowaniu portretu. Jest to w gruncie rzeczy ten sam proces konstrukcji i syntezy cech, które poprzednio, drogą intuicji, narzuciły się jako najistotniejsze, znamienne, reprezentacyjne. Dlatego nikt w tym stopniu co artysta—twórca nie jest powołany do tego rodzaju zadań, jak charakterystyki epok w najszerszem tego słowa znaczeniu, jeśli, naturalnie, posiadał wiedzę naukowca... Fakt, że prof. Noakowski charakteryzuje, formułuje, wyraża się już nawet jako historyk rysunkiem, nie tylko słowem, pojęciami — stanowi właśnie komplikacje w ekspresji. Wynika ona z dwoistości tej twórczości—malarza, artysty i uczonego w jednej osobie" (Stefan Kołaczkowski, z refleksyj nad twórczością Noakowskiego, Wiad. Liter. Nr. 26 z 1925 r.). Psychologja twórczości dopatrująca się w twórczości zmarłego profesora kolizji pomiędzy literackiem a plastycznem opracowaniem przedmiotu, historji sztuki, staje wobec fenomenalnego faktu jednoczesnego mówiania i rysowania, dwóch procesów, myślenia pojęciowego i obrazowego, które znalazły w ś. p. prof. Noakowskim jedynego przedstawiciela w dziejach historji sztuki.

Trzeba było na początku ową wyjątkowość ustalić, ażeby w dalszym ciągu zrozumieć twórcze dzieło ś. p. Noakowskiego, przez które żyć będzie w samowiedzy, w świadomości i kulturze swego narodu. Pisząc o nim przed laty zaryzykowałem zdanie, że nawet, gdyby wskutek jakiejś żywiołowej katastrofy znikły z powierzchni ziemi zabytki architektury polskiej, to w dziełach Noakowskiego pozostałby oczywisty dowód nie tylko ich istnienia, ale tego, co nazywamy duchem tej architektury. A wiedzieć trzeba (pisałem w 1921 r.—Gazeta Kielecka Nr 63), że szkice N. nie są jej odtworzeniem, nie są kopjami istniejących zabytków, nie są niewolniczem naśladownictwem dawnych budowli lub ich fragmentów. Są kompozycjami z dziedziny dawniej architektury polskiej: najistotniejsze a w ciągu długich stuleci urobione na ziemiach naszych utwory kształtu przetwarzają w sposób oryginalny i jedyny — „tęgie zdrowie i rubaszność średniowiecza późnego, wykwint i słoneczny optymizm renesansu, wybujałą fantazję baroku, lekko myślność i sentymentalizm XVIII w., chłód klasycyzmu początku XIX w., wszystko szczerą, samodzielną, twórczością polską owiane..." W słowach tych określił sam autor stosunek swój do pomników historycznych. Jest to zarówno spojrzenie artysty — plastyka na zewnętrzne przejawy myśli architektonicznej, jak i syntetyczne doszukiwanie się ducha tej architektury, w której „tworach zbiorowa dusza narodu najwyraźniej się wypowiada, najpiękniej wyśpiewuje".

Sam Noakowski „wyśpiewał" ową duszę tak pięknie, tak jedynie i tak po polsku dzięki swemu geniuszowi, łączącemu w sobie sztukę i naukę w jedno z wielką poezją, która w jego prozie, mowie, wykładach i w codziennem bytowaniu znalazła znowu wyjątkowego przedstawiciela. To też niewiadomo, pisząc o nim w skrótach dla codziennego pisma, co wysunąć na plan pierwszy: Czy artystę — plastyka, czy artystę — historyka sztuki, czy poetę — prozaika i wykładowcę. W złożoności geniusza ś. p. Noakowskiego tkwią jakieś gigantyczne siły, pozwalające mu na wzniesienie ogromu budowli, które wyczarowała jego wyobraźnia wizjonera; leżą jakby geologiczne pokłady wielkiej wiedzy o sztuce i sezamy jej tajemnic; Kryją się ciche źródła najsubtelniejszej poezji, dziecinno-naiwne wierzenia w legendy, cudy i miraże; są skarby artystycznego słownika etymologicznego, znajdującego nieoczekiwane wyrazy na wypowiedzi czegoś, co niema nazwy lub co zostało zapomniane. Liczę się ze słowami, nie piszę panegiryku i wiem, że do „prostego" człowieka należy mówić prostemi słowami. A wierzę, że mnie on słyszy. Chciałbym zatem, nie rozporządzając plastycznem słownictwem powiedzieć, że dla mnie historyka sztuki, pozostanie Noakowski i jego dzieło (całe dzieło jego żywota) nigdy niedoścignionym wzorem umiejętności i sztuki.

Setki, tysiące jego rysunków, owych kompozycji i szkiców architektonicznych—jak je sam nazywa — są prawdziwym skarbem architektury polskiej, która znalazła w nich swą wewnętrzną historję, pisaną nie słowami, pojęciami (jakkolwiek i to bywało w tych wstępach i objaśnieniach) ale obrazami. Jest to zatem obrazowana historja sztuki. Nie ilustracje do historji sztuki, nie odnośniki do niej i nie załączniki na marginesie tekstu, lecz sama sztuka, umiejętną ręką i wiedzącym rozumem a najsubtelniejszem czuciem tak skomponowana, że tworzy, że rozwija niemal w chronologicznym porządku dzieje „Kamiennej pieśni". To już nie „siedem lamp architektury" (Ruskina), ale tysiąc lat naszej architektury przechodzi w naszych oczach w wielkich, monumentalnych kształtach, które możemy nazwać, zawołać po imieniu. Owa osobowość, namacalność kształtów, owianych mrokiem pradawności, jest wywołana przez artystę czarodziejską mocą, wizją przeszłości. Miał taką wizję jeden wielki również wizjonier i odtwórca przeszłości—Matejko. Z mizernych pieczęci woskowych potrafił wskrzesić całą epokę. Wizja twórcy „Batorego pod Pskowem" rodziła się jednak na podkładzie realizmu, który w formach i barwach wskrzeszał prawdziwych, istniejących ludzi i ich otoczenie tak realnie, że jeszcze dzisiaj widzimy ich poprzez „okulary" krakowskiego mistrza. Wizja Noakowskiego nie ma podkładu realistycznego, jakkolwiek zaczepia o kształty istniejące w naturze. Ona, ta wizja, czerpiąc pełną dłonią motywy, fragmenty, detale, przetwarza je od wewnątrz tak, jakby tworzyła rzecz nową, sięgającą w przyszłość. Pisze o tem sam Noakowski we wstępie do Architektury Polskiej—szkice kompozycyjne" (Lwów 1920), że w Moskwie, w latach wielkiej wojny, „obrazy Ojczyzny dalekiej, krainy tak osobliwie pięknej, co miodem i mlekiem opływaćby mogła, chwałą przeszłości opromienionej, a tak nieszczęsliwej, zaczęły rysować się coraz częściej i wyraźniej w wyobraźni mojej... Rysunki te nie mogły być robione z natury, ale były wysnute z fantazji... Niestety, nie było wówczas jak i obecnie zresztą, jakiejś książki polskiej i zrozumiałej, dostępnej, któraby charakterystykę stylów polskich dała... jakoż od r. 1906 rozpocząłem próby odtworzenia fantazyjnych pomników achitektury polskiej, z rzeczywistością mających luźny tylko związek"... A w ostatniej swej drukowanej pracy p. t. „Zamki i pałace polskie — fantazje architektoniczne" (Warszawa 1928 r.) pisze, że praca ta „zawiera właśnie próbę takich odtworzeń (t. j. w wizjach artystycznych) przeważnie wnętrz zamków i pałaców dawnej Polski; nie są one rysowane z natury, *bo takich właśnie nigdzie nie ma, ale są pomyślane raczej jakiemi mogły być.* Autor chciał stworzyć pewne ramki fantazyjno stylowe, w których mogłyby się przesuwać zreszte w otchłań niebytu pokolenia tych, co stali na szczytach niegdyś starej Polski". Otóż Matejko z otchłani niebytu przywołał swoim genjuszem całe pokolenia i dotknąwszy prochów z nich tworzył realnych ludzi; Noakowski tworzył fantazje, owe ramki fantazyjno-stylowe (jak skromnie nazywa swój olbrzymi świat architektury) nie dla tych, co już przeszli, minęli a dla nas, dla ludzi dzisiejszych, którzy wiedzą, że tamtych niema i nie będzie.

Moglibyśmy snuć na ten temat porównania i kontrasty, zastanawiając się nad źródłami i elementami twórczości obydwóch wielkich wskrzesicieli (mówiąc najogólniej) naszej monumentalnej przeszłości. Przez zespolenie ich chcieliśmy jeno zaznaczyć, że genjusz pierwszego i drugiego obraca się w jednym i tym samym kręgu: *Miłości* Ojczyzny. A tą Ojczyzną dla Matejki i Noakowskiego jest wszystko: ziemia, ludzie, ich twory, sztuka, przyroda, wszystko stare, trochę zaniedbane, ale takie miłe, ciepłe i pachnące, topolami wokół strzeżone, wiatrak wyniosły na wzgórku, figura na rozdrożu pod srebrną, wiecznie szemrzącą topolą i wreszcie kwiaty—maki czerwone, chabry, kąkole, kartofle białe, osty kolczaste, pokrzywy i inne skromniejsze kwiatki polne nasze... stary dworek co jak gdyby z gęstego ogrodu, z cieni kasztanów i topoli na pagórku przed staw na spotkanie gości wyszedł następnie oficyna i kurniki, a zwłaszcza zabudowania gospodarskie na obszernym dziedzińcu stojące i stajnie, obory, stodoły..." Wszystko dla Noakowskiego, twórcy i piewcy tej całej, pełnej Ojczyzny, od sta-

Występy Claudia Arrau.

Sezon Wil. Tow. Filh. rozpoczęły dwa występy znakomitego pianisty Claudia Arrau. Artystę poznaliśmy jeszcze w ubiegłym sezonie, gdy w lutym b. r. dał w Wilnie dwa świetne recitale fortepianowe. To też zapowiedziane koncerty wywołały łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

W grze Arrau'a interesuje przedewszystkiem słuchacza niezwykle troskliwie przeprowadzona koncepcja każdego utworu oraz chęć wniknięcia w styl odtwarzanej kompozycji. Arrau wyraźnie unika jakiegokolwiek szablonu, kroczenia po znanych drogach pewnych komunałów muzycznych. Trudną okaże się ta droga zwłaszcza w kompozycjach dawniejszych mistrzów, których utwory grali najznakomitsi wirtuozi ubiegłej epoki i w ciągu długich lat stworzyli precedensy niemożliwe do utrzymania w dzisiejszych czasach, tak znacznie zróżniczkowanych pod względem pojęć i kanonów estetycznych. Dla nas dzisiejszych nie egzystuje n. p. technika instrumentalna jako taka; już bowiem w założeniu przyjmujemy pewne kwantum, bez którego niedopuszczalne są wogóle publiczne występy. Przypomnijmy sobie natomiast jak wielkie zainteresowanie wzbudzała swego czasu technika Liszta, jako coś dotąd absolutnie nieznanego i niespotykanego. Sądząc z utworów wielkiego Węgra, techniczne możliwości przekazane w jego muzycznej spuściźnie, zależały najwidoczniej od pewnej naturalnej, wrodzonej budowy ręki, niezależnej w dużej mierze od dłuższego lub krótszego ćwiczenia na fortepianie. Szczegół ten uszedł swego czasu uwadze pianistów i dzięki temu utarł się pogląd, że każda normalnie zbudowana ręka przy pewnej ilości pracy może osiągnąć najwyższy poziom techniczny. Dzięki temu w nauce gry fortepianowej poczęto stosować system oparty na przesłankach niewątpliwie bardzo logicznych i przekonywujących, pomijających natomiast ów moment naturalnego uzdolnienia fizycznego. Obecny kierunek nauczania skierowuje natomiast uwagę w pierwszej linji na zdolności fizjologiczne ręki i na tej podstawie opiera zasadniczo nową metodę nauczania.

Zacytowany tutaj przykład wskazuje nam zasadniczo różne w zapatrywaniach panujących chociażby w dziedzinie techniki fortepianu. O wiele głębsze różnice zachodzą w poglądach na estetyczne walory gry fortepianowej i sposób interpretacji poszczególnych kompozytorów. Wiele sprzecznych poglądów krążyło na temat interpretacji utworów Chopina. Dość wspomnieć pogrzebaną dziś doszczętnie t. zw. „tradycję szopenowską", opartą na najbłędniejszem pojmowaniu sztuki Chopina; Tego rodzaju „tradycje" muszą zawsze okazać się fałszywemi gdyż oparte są na przeświadczeniu pewnej stałości, niezmienności zjawisk muzyki, podczas gdy w rzeczywistości jest zupełnie inaczej i wszystkie przejawy sztuki opierają się właśnie na stałości zmian, które muszą zachodzić, jako równoległe do zmienności wszelkich zjawisk życia ludzkiego.

Z punktu widzenia tych właśnie zmian, musimy rozważać walory gry Arrau'a, artysty nawskroś nowoczesnego, wolnego od całego balastu przesądów i uprzedzeń. Sztuka tego artysty opiera się na głębokiem wniknięciu w cechy charakterystyczne poszczególnych epok, na tle których wyrasta dopiero postać danego kompozytora.

W pierwszym programie widniały nazwiska Bacha, Chopina, Liszta i Brahmsa. W preludjach i fugach Bacha uwydatnił artysta cechy charakterystyczne epoki dwu wielkich postaci muzycznych Haencla i Bacha. Objektywizm połączony z ową niczem niezachwianą ruchliwością rytmiczną znalazły w fugach swoją pełną realizację. Na podkreślenie zasługuje niezwykła precyzyjność rytmiczna gry Arrau'a, stosowana może przedewszystkiem w utworach doby romantycznej, przez co zyskuje niemiernie plastyka wykonywanych utworów. Nawet przydługie i rozwlekłe nieco wajacje na temat Paganiniego — Brahmsa, zyskały wskutek tego na wyrazie i wielostronnem oświetleniu tematu. Sonatę h-moll Chopina odegrał artysta przepięknie. Nie brakło w niej ani momentów szczerze lirycznych ani bohatersko-dramatycznych. Zastrzeżenia miałbym jedynie co do ostatniej części sonaty (Finale), gdzie wyraźne określenia autora, tyczące dynamiki niezupełnie zgadzały się z tem, co dał nam wykonawca.

Wspaniałą realizacją artystyczną były utwory Liszta. Uchwycił w nich Arrau wszystkie momenty wirtuozowskie i takowe uwydatnił z niezwykłą plastyką. Niewątpliwie wszystkie utwory Liszta cechuje przewaga pierwiastka wirtuozowskiego ponad uczuciowym, co winno być zawsze należycie uwidocznione.

Drugi program zawierał utwory Beethovena, Chopina, Liszta, Ravela i Debussy'go. Sonata Es-dur Beethovena wypadła może nieco blado natomiast prześlicznie odegrał artysta Presto con fuoco tej sonaty. Szczytem koncertu była ballada f-moll Chopina, zagrana doprawdy genialnie od początku do końca. Arrau wydobył z tego utworu maximum dramatycznego wyrazu, uwydatniając wszystkie piękności niezrównanego geniuszu Chopina. Odmienny charakter nosiło na sobie wykonanie Ravela „Ondine" oraz Debussy'ego trzech utworów z cyklu preludjów. Artysta zwrócił szczególną uwagę na walory czysto dźwiękowe, zawarte w tych niezwykle oryginalnych utworach. Zachwycały ucho wspaniałe amalgamaty dźwiękowe takich „Ogni Sztucznych" (Feux d'artifice (Debussy'ego, gdzie możliwości zestawień osiągają najdalsze rejony tonalnej harmonji. Z brawurą wykonana „Rapsodja hiszpańska Liszta, przekraczająca już chwilami możliwości tego, co można wymagać od fortepianu, — zakończyła interesujące występy Arrau'a.

Wileńskiemu Tow. Filharmonicznemu można doprawdy pogratulować rozpoczęcia sezonu. Oby i dalszy ciąg przynieść mógł z sobą tak zajmujące występy jak ostatnie. Dr. Sz.

Sprostowanie. W związku z moim artykułem w „Kurjerze Wileńskim", zamieszczonym w Nr 223 z dnia 29 września 1928, doszły mych uszu wiadomości, że pewne osoby czuły się dotknięte niezupełnie ścisłymi informacjami. Z tego powodu zmuszony jestem owe nieścisłości wyjaśnić. Mianowicie co się tyczy listu p. Szczepańskiego, to ten istotnie podaje, że trudności w skompletowaniu materjału dla orkiestry kina miejskiego leżą przedewszystkiem w brakach finansowej natury. Również wątpliwość mogła wzbudzić stylizacja jednego ustępu, w którym wyrażam się o nieodpowiednim zespole kina miejskiego. Zdanie to zrozumiano jako krytykę dotyczącą jakości produkcji, a nie zbyt małej—jak na kino miejskie—ilości muzyków. Zaznaczam więc że w artykule chodziło mi jedynie o podkreślenie braków ilościowych; miło mi przy tej sposobności zaznaczyć, że zespół kina miejskiego jest właściwie jedyną placówką naprawdę poważnie pracującą na polu ilustracji kinematograficznej. Tem więcej leży nam na sercu powiększenie zespołu, któryby godnie spełniał tak ważne zadanie. Kwalifikacje kierownika p. Szczepańskiego usprawiedliwiają nasze duże nadzieje, pokładane w organizującej się placówce.

Tadeusz Szeligowski.

Otwarcie wystawy „T-wa Pomoc Pracy".

W poniedziałek 1-go października, o godz. 8 i pół wieczorem, odbyła się uroczystość otwarcia wystawy T-wa „Pomoc Pracy" w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego, przy ul. Mickiewicza 33.

Po krótkiem przemówieniu członka zarządu p. inż. Spiro, prezes T-wa p. inż. Klebanow zatrzymał się nad głównemi momentami 25 letniej działalności T-wa. Zostało ono założone w r. 1903 z funduszów, przekazanych mu przez idealistę żyda ś. p. d-ra Fina. W r. 1905 członkowie zarządu po raz pierwszy weszli na szeroką drogę kształcenia zawodowego. Ta działalność bez przerwy trwała aż do wybuchu wojny wszechświatowej. Podczas wojny działalność T-wa nawet zwiększyła się. Liczba wydziałów wzrosła do 10, liczba uczniów potroiła się. Została założona szkoła rolnicza w folwarku Wielucianach. Szkoła ta ze względów od T-wa niezależnych została rozwiązana w r. 1921, jednak T-wo ma zamiar przy sprzyjających okolicznościach uruchomić szkołę analogiczną.

Obecnie T-wo zwraca szczególną uwagę na kształcenie fachowe i artystyczne.

Wystawione eksponaty mają udowodnić, o ile starania T-wa udało się urzeczywistnić.

T-wo pokłada nadzieję na poparcie ze strony rządu, który w tak wielkim stopniu przyczynia się do wzrostu dobrobytu państwa oraz na zapomogę Magistratu miasta.

Brzmią dźwięki hymnu narodowego. Uroczystość otwarcia wystawy zostaje dokonana przez prezesa miasta p. Folejewskiego. Kuratorjum reprezentuje naczelnik szkół średnich p. Kuczewski. Władze wojewódzkie reprezentuje p. radca Niekrasz. Śród gości obecni są: poseł Jan Piłsudski, p. profesor Ruszczyc, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych profesor Kłos oraz liczni przedstawiciele warstw społecznych żydowskich. Wystawa robi wrażenie imponujące.

---

jen aż do pałaców, od Chrystusików aż do arrasów królewskich, od pokrzyw aż do wspaniałych róż w wazonach koreckiej porcelany—wszystko jest „ważne" przez sztukę, przez wizję artystyczną, wyobraźnię, fantazję twórczą o skrzydłach najczystszej miłości człowieka do ziemi ojczystej.

Niepodobna byłoby, na zakończenie nie dotknąć samego tworu artystycznego. Jak wiadomo ś. p. Noakowski posługiwał się mizernym narzędziem. Początkowo kredką, węglem, kredą (rysując na wykładach na tablicy), często patykiem umaczanym w atramencie, później pędzlem i farbą. Rysował i malował obrazy nie wielkie rozmiarami. Robił to szybko, nieraz w oczach zdumionego obserwatora, na lekcjach w Politechnice Warszawskiej i w szkole Sztuk Pięknych w obecności słuchaczów i widzów „kalejdoskopijnie" t. j. przesuwając obraz za obrazem przez ścieranie gąbką całości lub części tegoż, co dawało razem z żywem słowem, jednocześnie mówionem, (zdaniami, zwrotami jak rysunek nagły, niespodziewany a istotny) pełnię aktu twórczego, czynność samego tworzenia zarówno artystycznego jak i historycznego. Otóż ta bezpośredniość tworzenia (na oczach) i samotworzywo zrastają się u ś. p. prof. Noakowskiego w taką wyjątkową ekspresję, że prace jego, owe obrazy, utrwalają się w pamięci podobnie jak na kliszy fotografowany obraz. Kto raz widział choćby najmniejszy szkic Noakowskiego, ten pozna każde jego dzieło nawet nie podpisane lub noszące charakterystyczny monogram S. N. A jeśli wreszcie wrócimy myślą do początku naszego artykułu i spojrzymy jeszcze raz na najbliższego nam Noakowskiego—historyka sztuki, to zsumowawszy jego pracę całego żywota i wszystkie elementy genjalnego wizjoniera przyjdziemy do przekonania, że naród zawdzięcza mu ową pamięć swej przeszłości, na której nowe pokolenie buduje teraźniejszość i przyszłość monumentalnej Ojczyzny.

W chwili złożenia śmiertelnego ciała do wnętrza ziemi królewskie serce ś. p. prof. Noakowskiego pozostaje między nami, obejmując miłośnie—jak to czyniło za życia—zimne kamienie architektury polskiej, która zakwitała w jego wizjach najcudowniejszym kwiatem. Jeden z nich składamy na świeżej mogile w słoneczny, jesienny dzień... *Jerzy Remer.*

* * *

WARSZAWA. 3. X. (Pat) Dzisiaj odbył się pogrzeb znakomitego architekta i malarza, profesora politechniki i szkoły sztuk pięknych ś. p. Stanisława Noakowskiego. Na nabożeństwo żałobne przybyli przedstawiciele rządu i władz miejskich, senat politechniki i jej profesorowie, artyści plastycy, architekci, wielu byłych uczniów zmarłego, oraz przyjaciół i wielbicieli jego talentu. Niezmiernie też licznie stawiła się młodzież akademicka, uczniowie szkoły sztuk pięknych. Po nabożeństwie orszak żałobny ruszył na cmentarz Powązkowski, zatrzymując się w drodze przed gmachem Politechniki, gdzie przemawiali rektor Swiętosławski oraz dziekan prof. Lalewicz.

Na cmentarzu nad otwartą mogiłą żegnał wielkiego artystę profesora i obywatela w imieniu ministra i ministerstwa w. r. i o. p. dyrektor departamentu kultury i sztuki Jastrzębowski, w imieniu warszawskiego koła architektów przemawiał Rodakowski, wreszcie przedstawiciele Bratniej Pomocy studentów politechniki Olszewski i student Rosjanin Lubarski. Dwa ostatnie przemówienia nacechowanie szczególnie głębokiem uczuciem i prostotą, podnosząc świetlaną pamięć, jaką pozostawił po sobie ten wielki architekt-poeta i wielki przyjaciel młodzieży, wywarły głębokie wrażenie.

Wieści i obrazki z kraju.

Morderstwo w powiecie dziśnieńskim.

Nocy wczorajszej koło zaścianka Sobaczki gminy Prozorockiej powiatu dziśnieńskiego dokonano bestjalskiego morderstwa. Na przechodzącego torem kolejowym koło Koszarki nr. 585 mieszkańca gminy Prozorockiej Józefa Błażuka napadło z zasadzki dwóch osobników, którzy zadali niczego nie spodziewającemu się Błażukowi kilka ciosów w głowę, wskutek czego Błażuk padł, zalewając się krwią. Bandyci zrabowali nieprzytomnemu już Błażukowi nieznaczną sumę pieniędzy oraz dokumenty i zbiegli. Błażuk ostatkiem sił doczołgał się do pobliskiego zaścianku Sobaczki, gdzie w parę godzin zmarł. Przed śmiercią zdołał jednakże ujawnić rysopis bandytów. Idąc w tym kierunku, władze śledcze aresztowały wczoraj sprawców ohydnego mordu w osobach funkcjonarjusza kolejowego z Zahacia Władysława Kwieka i plutonowego K. O. P. Kamińskiego. Kwiek zaprzecza jakoby brał udział w napadzie, natomiast Kamiński w zupełności przyznał się do winy.

Żywcem zasypani.

We wsi Noworyszki w pobliżu Wilejki pow. podczas kopania miał miejsce okropny wypadek. Z niewyjaśnionych narazie przyczyn osunęła się ziemia w świeżo wykopanej studni, podczas gdy znajdowali się tam dwaj robotnicy Rozwadowski i Malawow. Pomimo szybkiej pomocy ziemię dłuższy czas musiano odkopywać, wskutek czego Rozwadowskiego wydobyto martwego, Malawowa zaś ciężko poranionego i przyduszonego.

KRONIKA LIDZKA.

— **Sztraszliwa burza przeszła nad terenami gmin Honczary, Bielica, Dokadowo.** W zeszłym tygodniu nad terenami gmin Honczary, Bielica, Dokadowo pow. Lidzkiego przeszła straszliwa burza, czyniąc poważne uszkodzenia. We wsi Wieliczki spaliła się od uderzenia piorunu stodoła ze zbiorami tegorocznemi. Również od piorunów spłonął we wsi Poweczany dom mieszkalny, stodoła i obora.

W kolonji Jelnia spłonęła stodoła ze zbiorami.

Wreszcie porun poraził śmiertelnie Władysława i Piotra Żamojtisów.

Szkody ogólne nie zostały jeszcze obliczone.

KRONIKA BEZDAŃSKA.

— **Komisja wojewódzka złoży sprawozdanie w sprawie powtórnej katastrofy pod Bezdanami.** W dniu wczorajszym na teren pow. Wileńsko-Trockiego pod Bezdanami przybyła specjalna komisja wojewódzka, która pod przewodnictwem starosty powiatowego p. Witkowskiego, dokonała szczegółowych badań, w celu ustalenia przyczyny powtórnego zerwania stawideł w maj. Orwidowo. W dniu dzisiejszym komisja powróciła już do Wilna i w sprawie katastrofy złoży specjalne sprawozdanie.

KRONIKA MOŁODECZANSKA.

— **Uroczystość dziesięciolecia 86 p. p.** W dniu 30-go b. m. odbył się w Mołodecznie uroczysty obchód 10-ciolecia 86 mińskiego pułku piechoty stacjonowanego w Mołodecznie. Miasto przybrane było odświetnie, udekorowane flagami oraz wzniesione zostały przez miejscowe społeczeństwo bramy triumfalne.

O godz. 10 ej rano odbyła się msza polowa, którą celebrował J. E. ks. biskup Bandurski przy asyście ks. kapelana Siedziewskiego i miejscowego księdza proboszcza. Poczem odbyła się defilada wszystkich oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Mołodecznie.

W godzinach popołudniowych odbyła się w sali kina żołnierskiego 86 p. p. akademja, która ze względu na świetnie zgraną orkiestrę 86 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza por. Radziszewskiego ściągnęła moc publiczności.

KRONIKA LEBIEDZIEWSKA.

— **Zabójstwo podczas sprzeczki.** W Lebiedziewie podczas sprzeczki został zabity uderzeniem noża w pierś Michał Niechwałowicz. Zabójstwa dokonali Wincenty Wierzbicki i Wincenty Przygodzki.

Z POGRANICZA.

— **Handel graniczny z Łotwą.** W ubiegłym miesiącu na podstawie doraźnie wydanych przepustek rolnych przeprowadzono do Łotwy 102 sztuki nierogacizny, 144 koni, 40 tonn zboża i większą ilość ziemniaków,

Z Łotwy do Polski w omawianym czasie przez granicę przeszła większa ilość wyrobów mlecznych oraz szprot i sardynek.

— **Handel z Rosją Sowiecką.** Podług ostatnio sporządzonego stawienia statystycznego w ubiegłym miesiącu przez stacje graniczne Zahacie i Stołpce przewieziono z Polski do Rosji Sowieckiej 28 wagonów żelaza, 25 wagonów węgla, 7 wagonów drutu i 6 wagonów cegły. Z Rosji Sowieckiej w omawianym czasie przewieziono do Polski 18 wagonów kaloszy, wagon nici i jeden wagon zabawek.

SPORT.

Trójbój lekkoatl. ośr. W. F. Wilno.

Ośrodek W. F. organizuje w najbliższą niedzielę drużynowy trójbój lekkoatletyczny, który się odbędzie na boisku sportowem 6 p. p. Leg. na Antokolu.

Do trójboju mogą zgłaszać zespoły, kluby sportowe i stowarzyszenia p. w. i t. d. w liczbie najmniej 10 osób. W skład trójboju wchodzi bieg 100 mtr., jeden rzut i jeden skok.

Początek zawodów o godz. 9 rano. Zbiórka zawodników o godz. 8 rano w szatni w rejonie III baonu 6 p. p. Leg.

Zapisy do trójboju przyjmuje się w ośrodku w. f. Wilno, do dnia 6.X godz. 10 rano.

Zwycięski zespół otrzyma nagrodę przechodnią w. f. Wilno, zdobytą w ub roku przez A. Z. S.

Najbliższe imprezy piłkarskie 22 p. p. (Siedlce) w Wilnie.

W najbliższą sobotę rozegrany zostanie mecz piłki nożnej o wejście do ligi państwowej pomiędzy drużynami: 22 p. p. mistrzem okr. warszawskiego i 1 p. p. Leg. mistrzem okr. wileńskiego.

W niedzielę rozegra Makkabi towarzyskie spotkanie z 22 p. p. na własnem boisku.

Zwycięstwa policjantów wileńskich na zawodach sportowych w Warszawie.

Onegdaj zakończyły się w Warszawie ogólno-policyjne zawody sportowe, w których Wileński Policyjny Klub Sportowy zdobył cały szereg mistrzostw, wykazując tem samem, że sport w szeregach policji wileńskiej znajduje duże zrozumienie. Policja wileńska zdobyła mistrzostwo w zawodach pływackich, bijąc słynnego dotychczas niepokonanego starszego przodownika Trata z Warszawy. Pomimo dużej konkurencji Wilnianie zdobyli mistrzostwo w strzelaniu z broni małokalibrowej (posterunkowy V komis. Derecki), zdobywając temsamem nagrodę przechodnią: wieniec laurowy Marszałka Piłsudskiego. Taksamo w marszu 35-kilometrowym z obciążeniem Wilnianie zdobyli pierwsze miejsce, zdobywając nagrodę min. Zaleskiego. W zawodach hippicznych o nagrody premjera Bartla i komendanta Maleszewskiego posterunkowy z rezerwy P. P. m. Wilna Załuski zdobył 4 i 5 miejsce. W ostatnim dniu zawodów był obecny pan Prezydent Mościcki, który z zainteresowaniem śledził zawody.

Konny raid wojskowy.

Warszawa 3. X. Pat. O godzinie 10 rano rozpoczął się konny raid wojskowy z Warszawy do Zakopanego. Bierze w nim udział 44 oficerów z generałem Dreszerem i pułkownikiem Szyszko-Bohuszem na czele. Wszyscy oficerowie wystartowali w odstępach czterominutowych, przyczem do Krakowa mogą jechać dowolnie, zaś od Krakowa do Zakopanego czas na odpoczynki jest ściśle ustalony. Całą przestrzeń Warszawa—Zakopane przebyć mają w ciągu 116 godzin. Organizacja raidu znajduje się w rękach 21 Dywizji Kawalerji.

Z sądów.

Proces Marjawitów w Płocku.

W trwającym od 12 dni procesie marjawickim w d. 2 b. m. rozpoczęto od zeznań świadka obrony Zygmunta Salajdy, który dowodził, iż świadkowie oskarżenia, występujący jakoby w obronie moralności, sami postępowali niemoralnie, a nawet świadek Olga Bitnerówna miała sprawę sądową za udział w przywłaszczaniu rzeczy klasztornych.

Zkolei zeznawał proboszcz marjawicki w Sosnowcu ks. Szymanowski. Świadek mówi, iż arcybiskup Kowalski złożył z godności dwóch kapłanów marjawickich Dziewulskiego i Banasiaka za niezachowanie czystości. Pozatem Banasiak dopuszczał się czynów natury kryminalnej. Również i Pągowski dawał zły przykład swem niemoralnem zachowaniem się, a ks. Modrzejewski, swiadek oskarżenia, nie mógł wytrwać w klasztorze z powodu reguły czystości.

Następnie zeznawał b. szofer w klasztorze marjawickim. Krężlewski. Prostuje on fałszywe zeznania świadków oskarżenia o kąpielach na Helu, w Złotym Potoku pod Kielcami i w Przemszy.

Dalej zeznawali świadkowie zakonnice Nowakowska i Markowska Wanda. Ta ostatnia oświadcza, że to, o co oskarżają arcybiskup Kowalskiego jest potwarzą i że siostra świadka, która jest świadkiem oskarżenia dlatego występuje przeciwko Kowalskiemu, gdyż została usunięta z klasztoru za nieodpowiednie zachowanie się. Zmówiła się wówczas z ks. Pągowskim, u którego zamieszkała.

Zakonnica Kubicka Melanja zeznała, iż Dziewulski zachowywał się poufale w stosunku do innych zakonnic, a raz nawet uczynił świadkowi nieprzyzwoitą propozycję.

W końcu zeznawały w tym samym duchu zakonnice: Kaczyńska Janina i Romańczuń Anastazja.

Wśród pism.

— W ostatnim (39) numerze, Tygodnik Illustrowany święci 45-ciolecie pracy artystycznej i społecznej swego dawnego redaktora, świetnego autora „Starego Miasta" i „Pieśni o Sławie", Artura Oppmana (Or-Ota). Na część jubileuszową składają się 2 syntetyczne artykuły oraz obfity materjał illustracyjny z akwarelami Antoniego Kamieńskiego na czele. Ponadto znajdujemy bogaty materjał illustracyjny z Konkursów Hippicznych w Warszawie, efektowne rysunki M. Trzebińskiego z Sulejowa, objaśnione przez autora, szkic W. Husarskiego o Michale Płońskim, przegląd muzyczny H. Stromengera oraz obficie zillustrowane wypadki z dni ostatnich. Prozę reprezentują: W. Sieroszewski i P. Choynowski.

Monarchistyczne ewolucje „Zeppelina".

BERLIN 3.10 (Pat). Dzisiaj rano krążył nad Berlinem nowy olbrzymi balon niemiecki Zeppelin. Sterowiec startował na jeziorze Bodeńskiem we wtorek rano do swej ostatniej podróży próbnej przedatlantyckiej i odbył w ciągu dnia wczorajszego lot poprzez całe Niemcy wzdłuż Renu, w ciągu nocy krążył nad Morzem Północnem, zaś nad ranem rozpoczął podróż powrotną i przybył do Berlina, witany entuzjastycznie przez ludność stolicy, która gromadziła się na placach miasta i dachach domów. Z powodu natłoku widzów na ulicach przerwano całkowicie ruch na 10 minut,

Prasa berlińska podaje obszerne sprawozdania i opisy tej podróży. Skrajnie nacjonalistyczna Deutsche Zeit. podkreśla, że sterowiec w czasie swej podróży nad Holandją zatrzymał się nad siedzibą ex-kajzera Wilhelma i dokonał nad zamkiem „honorowego" lotu okrężnego. Wilhelm wraz z rodziną wyszedł na dziedziniec, by przyjrzeć się nowemu sterowcowi i miał „serdecznie pozdrowić" znajdujących się w nim gości.

„Vossische Zeitung", przyznając, że nowy sterowiec „składał hołd" byłemu cesarzowi, nazywa to najwyższym nietaktem, tem bardziej, że na pokładzie sterowca wśród 75 osób załogi i podróżnych znajdowali się także przedstawiciele rządu Rzeszy, parlamentu i rządu pruskiego.

BERLIN, 3.10. (Pat). Sterowiec systemu Zeppelina, który krążył dzisiaj rano nad Berlinem, wylądował wieczorem w swym porcie na jeziorze Bodeńskiem. Sterowiec ma być w poniedziak zupełnie gotów do podjęcia podróży transatlantyckiej z Hiszpanji do Ameryki Południowej.

Jak się odbywają wesela w Indjach?

Tajemnicze Indje do dziś przechowały i utrzymują ścisły podział na kasty. Jest ich obecnie cztery: najwyższa—kasta braminów, czyli kapłanów, kasta kszatrjów, czyli rycerzy, kasta wajsjów, czyli mieszczan i najniższa kasta prostego ludu, czyli sudrów.

W obrębie każdej kasty panują odmienne obyczaje i odmienne również obrzędy weselne. Jak wiadomo, w Indjach panuje jednożeństwo, a małżeństwo, związek między młodzieńcem i dziewicą uważany jest przez święte „Prawo Manu" za „związek duchów niebieskich".

U wajsjów, czyli mieszczan odbywają się wesela ze szczególniejszym przepychem i wystawnością. W przeddzień ślubu narzeczony wraz z rodzicami swymi udaje się do narzeczonej, której oblubieniec wkłada na kostki nóg dwie grube złote bransolety na znak, że odtąd już należy do niego. Kapłan łączy głowy narzeczonych, skrapia je wodą i zapytuje młodzieńca, czy skłonny jest dzielić z żoną wszystkie ziemskie dobra i utrzymywać ją swą pracą. Gdy ten odpowiada twierdząco — ślub jest zawarty. Krewni i przyjaciele odprowadzają młodych do ich domu całym orszakiem z pochodniami na czele. Rozpoczyna się uczta zazwyczaj bardzo wystawna. Pod koniec uczty podawana jest w glinianych naczyniach z pieczęcią najwyższego kapłana woda ze świętej rzeki Hindusów, Gangesu.

U kszatrjów, czyli rycerzy, w wigilję ślubu narzeczony w otoczeniu świetnego orszaku objeżdża miasto, to samo czyni narzeczona, jedzie jednak w zamkniętym palankinie na grzbiecie słonia, którego uszy i trąba pomalowane są w desenie kwiatów i gwiazdy. Ślub odbywa się o zachodzie słońca pod ustawionym przed domem namiotem z zieleni. Wewnątrz namiotu urządzony jest ołtarz, na którym żarzą się węgle, na pamiątkę pradawnego kultu ognia. Stojących przed ołtarzem narzeczonych, połączonych jedwabną nicią, rozdziela cienka zasłona. Bramin udziela oblubieńcom błogosławieństwa, opuszcza zasłonę i rozwiązuje nitkę. Odtąd są już małżeństwem. Weselne gody, odprawiane z niezwykłym przepychem, trwają nieraz miesiącami.

Odbiegają od tych przepychów weselnych wajsjów i kszatrjów obrzędy ślubne w najwyższej kaście kapłanów-braminów. Natomiast śluby ich odbywają się w mieście świątyń Benares. Oblubieńcy przybywają nad brzeg Gangesu i wchodzą w wody świętej rzeki wraz z krową i cielęciem. Kapłan narzuca na krowę białą zasłonę, recytuje modlitwy, potem kropi wodą narzeczonych i wiąże ich szaty.

Żmija—postrachem całej posesji.

Przed tygodniem mieszkańców domu Nr 5 przy ul. Zawalnej zaniepokoiła wieść, że z Doświadczalni Przyrodniczej mieszczącej się w tym domu uciekła żmija. Wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku i o żmiji potrochu zapomniano. Dopiero onegdaj popołudniu córeczka p. Wasilewskich, mieszkających w parterowym domku tuż przy Doświadczalni, bawiąc się usiadła na łóżku i ku swemu wielkiemu przerażeniu zauważyła zwiniętą na kołdrze żmiję. Krzyk dziecka zaalarmował matkę, która bez namysłu zabrała córkę i uciekła do sąsiadów.

Dopiero po powrocie p. Wasilewskiego wszczęto poszukiwania, lecz żmiji nie znaleziono. Wasilewcy w obawie przed ukąszeniami żmiji ułożyli się do snu w ubraniach, jednakże nikt z rodziny nie mógł zmrużyć oka, tak wszyscy byli przerażeni. W pewnym momencie Wasilewski usłyszał charakterystyczny syk i gdy zapalił światło zauważył, że żmija długości półtora metra wspina się na jego łóżko. Uderzył ją kijem i żmija poczęła uciekać w stronę pieca. Jednakże Wasilewski uzbroiwszy się w polano kilku uderzeniami zabił ją.

KRONIKA.

Czwartek 4 październ

Dziś: Franciszka z A.
Jutro: Placyda.

Wschód słońca—g. 5 m. 18
Zachód „ g. 17 m. 00

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego** U. S. B. z dn. 3. X. b. r. Ciśnienie średnie w milimetrach 766. Temperatura średnia + 5°C. Opad w milimetrach—. Wiatr przeważający zachodni. Pogodnie. Maksimum na dobę + 10C.

Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

MIEJSKA.

—**Wyjazd do Warszawy prezydenta miasta.** W dniu onegdajszym wyjechał do Warszawy prezydent miasta mec. Folejewski, gdzie przeprowadzi pertraktacje z przedstawicielami angielskiego konsorcjum w sprawie ostatecznej likwidacji zaciągniętej przez miasto w roku 1912 pożyczki zagranicznej.

— **Prace Wydziału Statystycznego Magistratu miasta Wilna.** Z dniem 1-go października b. r. stanowisko kierownika Wydziału Statystycznego Magistratu m. Wilna objął p. T. Nagurski.

Okres najbliższych miesięcy będzie poświęcony wykonaniu poszczególnych zleceń w dziedzinie statystyki a głównie dalszej organizacji Wydziału Statystycznego, który w pełni funkcjonować rozpocznie z dniem 1 stycznia 1929 r.

Czasowo Wydział Statystyczny mieści się na terenie ogrodu Bernardyńskiego w lokalu b. biura Targów, gdzie również ulokowane zostały wydziały wodociągowy i kanalizacyjny.

— **Haracz meldunkowy.** Pomimo zniesienia wpłat meldunkowych Biuro Meldunkowe w dalszym ciągu pobiera 50 groszy za blankiet. Interwencja zainteresowanych nie odniosła skutku ponieważ Biuro twierdzi, że ma prawo do 50 groszy za blankiet. Ze względu na zasadniczy charakter tej sprawy winien tem zainteresować się Magistrat, więc bo niedopomyślenia jest, żeby koszt druku małej kartki meldunkowej wynosił aż 50 groszy. Istnieją zarządzenia aby je w ten lub inny sposób obchodzono.

— **Sprawa przymusu kanalizacyjnego.** W celu dania możności poszczególnym właścicielom posesyj wykonania w przepisanym terminie przymusu kanalizacyjnego—Magistrat m. Wilna wszczął ostatnio intensywne starania o wyjednanie na ten cel odpowiednich kredytów. Mimo poparcia starań Magistratu ze strony miarodajnych czynników z p. wojewodą Raczkiewiczem na czele — sprawa ta napotyka na szereg trudności i jak dotychczas nie została z tego powodu pomyślnie załatwiona.

— **Kłopoty letników.** Jak w swoim czasie donosiliśmy osoby przebywające w tym roku na letniskach w obrębie Wielkiego Wilna otrzymali powiadomienie, że winni wpłacić podatek lokalowy za dwa kwartały,

Uważając powyższą decyzję za niesłuszną zainteresowani założyli protest, zaznaczając, że gotowi opłacić podatek lecz za 3 miesiące. Magistrat rozpatrywszy protest załatwił go negatywnie.

— **Uwadze mieszkańców Wilna.** W związku z rozpoczęciem wstępnych prac nad układaniem budżetu miasta na rok 1929/30 — szef Sekcji Technicznej Magistratu m. Wilna p. W. Czyż zwraca się za naszem pośrednictwem do osób zainteresowanych, aby łaskawie zechciały swoje spostrzeżenia i życzenia oraz skargi, dotyczące dziedziny oświetlenia miasta, kanalizacji, wodociągów, regulacji ulic oraz budownictwa miejskiego skierowywać do Sekcji Tecznicznej, jako materjał orjentacyjny przy układaniu nowego budżetu.

— **Posiedzenie Komisji Finansowej.** W ubiegły wtorek w lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Finansowej. Jednogłośnie zdecydowano poczynić w budżecie miasta na rok 1928/29 pewne przeniesienia kredytów z jednych działów do innych.

Szerszą dyskusję wywołała sprawa wyasygnowania sumy 50.000 zł. na rzecz powszechnego szkolnictwa żydowskiego. W konkluzji Komisja uchwaliła zażądać dodatkowych w tej sprawie wyjaśnień, poczem sprawa ta wejdzie ponownie pod obrady Komisji Finansowej i po zaopinjowaniu przedłożona zostanie celem ostatecznego rozstrzygnięcia Radzie Miejskiej.

— **Specjalna Komisja zbada urządzenie „Luna Parku“.** W dniu dzisiejszym specjalna komisja w składzie przedstawicieli Wydziału Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego, Magistratu i Starostwa Grodzkiego zbada urządzenie „Luna—Parku“, mieszczącego się w ogrodzie Bernardyńskim.

— **Wykonanie budżetu m. Wilna w pierwszym półroczu.** Z dniem 1-go października zamknięte zostało pierwsze półrocze budżetu m. Wilna na rok 1928/29. Wykonanie budżetu w powyższym okresie dało wynik naogół dodatni i wyraziło się w cyfrach:

Wydatki zwyczajne—3.600.500 zł. Dochody zwyczajne — 3.566 712 zł. Wydatki nadzwyczajne (inwestycje) — 2.539.266.

Dochody w tym dziale—1 529.538 zł.

W drugim półroczu budżetowym spodziewane jest znaczne wzmożenie się wpływów w dziale dochodowym, tak że budżet da się zamknąć z pewną nadwyżką.

— **Roboty kanalizacyjne i wodociągowe.** W chwili obecnej Magistrat m. Wilna prowadzi roboty kanalizacyjne i wodociągowe na ulicach Żydowskiej, Dominikańskiej, u Franciszkanów, na ul. Lidzkiej i Parkowej. Ostateczne zakończenie tych robót nastąpi w ciągu miesiąca przyszłego.

Zakreślony na rok bieżący plan robót kanalizacyjnych i wodociągowych po zakończeniu powyższych robót zostanie całkowicie wykonany.

— **Remont lokalu P. Ż. P.** Na posiedzeniu wczorajszem Prezydjum Magistratu m Wilna wyasygnowano 1.500 zł. na przeprowadzenie remontu lokalu „Pomocy Żołnierzowi Polskiemu“, mieszczącemu się przy ul. Senatorskiej na Antokolu.

SPRAWY PRASOWE.

— **Redaktor „Słowa“ pociągnięty do odpowiedzialności.** W dniu wczorajszym odnośne władze administracyjne pociągnęły do odpowiedzialności sądowej redaktora „Słowa“ za umieszczenie w Nr 222 z dn. 27.IX r. b. artykułu p. t. „Groźne macki G. P. U. w Nowogródzkiem“, zawierającego cechy przestępstwa przewidziane art. 14 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn 16 II 1928 r.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Delegacja u p. prezydenta miasta.** Onegdaj do p. prezydenta Folejewskiego zgłosiła się delegacja upoważniona do wystąpienia przez tysiączną rzeszę pracowników handlowych (żydów), pracowników igły, rękawiczników, robotników transportowych, personelu średnio-medycznego i farmaceutów. Delegacje przedstawiły opłakany stan materjalny wyżej wymienionych, co pociąga za sobą normalne opłacanie za naukę w szkołach, gdzie uczą się ich dzieci, prosili p. prezydenta o przyznanie dla szkół żydowskich subsydjum w wysokości 50 tys. zł. P. prezydent przyrzekł sprawę rozpatrzeć i to w najbliższym czasie.

— **Sytuacja strajków na bocznicach.** Strajk transportowców trwa w dalszym ciągu. Dziś odbędzie się konferencja zainteresowanych stron w celu znalezienia sposobów zlikwidowania zatargu. Po porozumieniu się z odnośnymi czynnikami w celu normalnego aprowizowania miasta przy wyładowywaniu towarów pracują robotnicy niezrzeszeni w t. zw. „arteli“ i nowo przyjęci. Wyładowywanie towarów odbywa się pod ochroną policji. Taksamo odjeżdżające z towarami wozy i auta są eskortowane przez policję. Dotychczasowe pertraktacje nawet w przybliżeniu nie dały pożądanych wyników ponieważ obie strony nie chcą iść na ustępstwa.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Senator Rubinsztejn złożył skargę u prokuratora.** Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym senator Rubinsztejn złożył u prokuratora S. O. w Wilnie skargę z powodu niewłaściwego zachowania się służby więziennej w 2-gim dniu świąt żydowskich, kiedy do więzienia na Łukiszki przysłane zostały „święte rodaty“.

Jednocześnie senator Rubinsztejn zwrócił się do prokuratora z prośbą przeznaczenia w więzieniu jednej sali na dom modlitwy dla odsiadujących więzienie Żydów.

Z KOLEI.

— **Konferencja kolejowa.** W dniach 9 i 10 b. m. w Katowicach odbędzie się konferencja w sprawie ruchu kolejowego. Z ramienia Dyrekcji Wileńskiej na powyższą konferencję wyjeżdża p. prezes Staszewski w towarzystwie kilku inżynierów.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **U techników.** Dnia 5 października r. b. w piątek o godz. 8.30 w sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33), wygłosi odczyt inż. p. E. Rauba pod tytułem: „Wentylacja gmachów publicznych“. Wejście dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości bezpłatne.

Teatr i muzyka.

REDUTA (na Pohulance).

— **Wesele na Kurpiach.** Dziś o godz. 20-ej, poraz pierwszy zespół teatru Regjonalnego pod. dyr. T. Skarzyńskiego odegra sztukę ks. Wł. Skierkowskiego p. t. „Wesele na Kurpiach“, ilustrującą obyczaje i obrzędy ludu puszczańskiego. Pozostałe bilety na dzisiejsze przedstawienie nabywać można w biurze „Orbis“ do godz. 16.30 i od godz. 17-ej w kasie teatru.

Jutro — „Wesele na Kurpiach“.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia“)

— **Ostatnie przedstawienie kom. “Pieniądz leży na ulicy“.** Dziś, grany będzie „Pieniądz leży na ulicy“.

— **Premjera jutrzejsza.** Jutro na repertuar Teatru Polskiego wchodzi doskonała komedja—groteska „Hokus—Pokus“—duńskiej spółki autorskiej Hirschfelda i Francka.

—**Popołudniówka szkolna.** W sobotę o godz. 5 popoł. młodzież szkolna ujrzy po raz ostatni w sezonie „Grube Ryby“ — M. Bałuckiego.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 435 mtr.

CZWARTEK, dn. 4 października 1928 r.

11.55—12.00: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 16.50 — 17.10: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska 17.10—17 35: Transmisja z Warszawy: „Wśród książek“ przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17.35—17.50: Komunikat o obronie przeciwgazowej. 17.50—18.00: Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Weksler w Warszawie, ul. Marszałkowska 132. Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę angielskiej wytwórni „His Moster's Voice“. 18.00—19.00: Transmisja z Warszawy: Audycja literacka. 19.05—19.30: Pogadanka radjotechniczna. 19.30 — 19.55: „Anglja współczesna“ (Naród) odczyt II-gi wygł. lektor U.S.B. dr. **Wanda Januszkiewiczówna.** 19.55: Komunikaty i odczytanie programu na piątek. 20 05—20.30: Transmisja z Warszawy. „Romantyka muzyczna XIX wieku“ odczyt wygł. prof. Stanisław Niewiadomski. 20.30 — 21.15: Transmisja z Warszawy. Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 21 15 — 22 00: Transmisja z Warszawy: Koncert wiedeńskiego chóru chłopięcego „Sangerknabenchor Hofburghapella“. W progr.: F, Schumbert, Fr. Gluck i inni. 2.00 — 23.30: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, komunikaty: P.A.T., policyjny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

PIĄTEK, dn. 5 października 1928 r.

11.55 — 12.05: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 16.50—17.05: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska. 17.05—17.30: Audycja dla dzieci: „Pieśni dożynkowe“ w wykonaniu chóru szkoły powszechnej, oraz słowo wstępne wygł. Bronisława Gawrońska. 17.35 — 18.00: Transmisja z Krakowa „Nasz smak literacki i jego przemiany“ — odczyt wygł. prof. dr. Franciszek Bielak. 18.00 — 19.00: Transmisja z Warszawy: Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Bazylego Zubrzyckiego. 19.05—19.20: Chwilka strzelecka. 19.20 — 19.30: Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Weksler w Warszawie ul. Marszałkowska 132. Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę angielskiej wytwórni „His Master's Voice“. 19.30—19.55: „Skrzynka pocztowa“ korespondencję bieżącą omówi kier. progr. Polskiego Radja w Wilnie, Witold Hulewicz. 19 55: Komunikaty i odczytanie programu na sobotę. 20.15 — 22 00: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 22.00—22.30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne.

Na wileńskim bruku.

— **Weteren 63 roku pod kołami wozu.** Onegdaj o zmroku na ulicy Zarzecznej wóz ciężarowy najechał na przechodzącego w tym czasie przez jezdnię weterana powstania 63 roku porucznika Franciszka Siekierzyńskiego (Połocka 38) który uległ obrażeniom głowy i rąk. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do domu. Woznica Piotr Struszyński został zatrzymany.

— **Śmierć wskutek zaczadzenia.** Zdarzył się w Wilnie pierwszy w tym sezonie wypadek zaczadzenia i to śmiertelnego, któremu uległ onegdaj w nocy Jan Snarski (Wiosenna 3). Pomimo pomocy lekarskiej nie zdołano zatrutego przywrócić do życia

— **Znaczna kradzież garderoby.** Podczas nieobecności domowników do mieszkania Witolda Żarnowskiego (Sosnowa 8) dobrali się złodzieje i wynieśli garderobę wartości 4 tys. zł.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Redakcja i Administracja: Jagiellońska 8. Tel. 99. Czynna od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str.—30 gr., III i IV str.—28 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy), kr. rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 100% drożej. Oddział w Grodnie — Bankowa 25. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński“ s-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń“, Druk. „Pax“, ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jarkiewicz.